

Z. S. R. R. w oczach kobiety

## Znów Moskwa

II.

## Instytut imienia Sklifosowskiego

Instytut niesienia natychmiastowej pomocy imienia Sklifosowskiego mieści się na ulicy Sadowej, niedaleko Sucharewki. „Woks“ uprzedził mnie, że o czwartej ma tam na mnie czekać doktor, jeden z dyrektorów, żeby pokazać lecznicę.

Aby nie spóźnić się, już o trzeciej stałam na przystanku tramwajowym na Moskwareckim Moście. Wcale nie była to niepotrzebna gorliwość: na przystanku trzeba było czekać 10 minut a i jazda trwała 40, bo wszedłem w tramwaj, który łukiem zdążył do mego celu. W tramwaju było luźniej, niż zazwyczaj. Widocznie o tej godzinie był mniejszy ruch. Na tylnej platformie był tylko jeden pasażer — młody mężczyzna w wojskowym frenczu, ale bez odznak. Cywil. Jechał z jakiegoś dworca i miał dwa olbrzymie toboły ze sobą.

— Obywatelko, — zwrócił się do mnie — czy nie mogłabyś wykupić bilet za jeden z moich tobołów, bo mi nie wystarcza pieniędzy?

Podaliśmy mu rubla. Konduktorka wychyliła się zza drzwi o biletu.

(Konduktorzy w tramwajach moskiewskich mają stałe miejsce stojące zaraz za drzwiami, tam, gdzie w warszawskich tramwajach jest pojedyncze miejsce siedzące. Najczęściej miejsce to jest odgródzone poprzeczną sztabą od przejścia, żeby pchający się tłum nie porwał, lub nie zgności konduktora. Bilety tramwajowe są drukowane na długiej taśmie, zwiniętej w rolkę. Rolka wisi na piersi konduktora, tak że ten, bez trudu odrywa z niej bilety. Wszystkie bilety są po 20 kopiejek. Ale w zależności jak daleko się jedzie — wykupuje się tych biletów na 20, 40, 60, 80, a nawet za rubla. Każdy sam określa, za ile chce wykupić, i każdy sam się stara o wykupienie biletu. Bywa, że pieniądze za bilet, a potem bilet z resztą, podróżują z przeciwnego końca tramwaju do konduk-

tora i spowrotem przez 4 i 5 rąk usługowych towarzyszy podróży. Zupełnie nie rozumiem jak to może być zachowana kontrola nad pasażerami. Coprawda na drzwiach przy motorniczym jest przybite ogłoszenie: „Kto przy wyjściu nie będzie mógł okazać biletu, ten zapłaci karę“. Tak, ale jak skontrolować pasażera, który wykupił bilet za 20 kopiejek, a powinien był za rubla, skoro wszystkie bilety są jednakowe?). A więc konduktorka wychyliła się do młodego człowieka we frenczu:

— No, teraz sprzedam ci bilet.

Okazało się, że za bilety na jazdę od jednego do drugiego dworca (nie pamiętam, gdzie się, że z Wiazemskiego na Kurski), należało się za pasażera i dwa toboły o 15 kopiejek więcej, niż posiadał młody człowiek. Nie chciałem wziąć reszty; będą mu przecież potrzebne pieniądze w dalszej drodze. Proponowałem, że jak będzie miał — da biednemu, ale młody człowiek nie zgodził się. Powiedział, że bilet kolejowy ma w kieszeni, a w miasteczku na stacji będą na niego czekać.

Nie, to nie. Zabrałem 85 kopiejek. Zwrócił mi miejsce siedzące — poszedł je zająć. Przejechałszy parę przystanków.

— Tu wysiadajcie — powiedziała mi konduktorka.

Wysiadłem. Żeby dostać się do lecznicy Sklifosowskiego trzeba było przejść przez Sadową, a na tym odcinku nie jest to łatwe do zrobienia. Ruch pieszy i kołowy jest olbrzymi. Tramwaje, auta, ciężarowe, autobusy, dorożki, a przy tem wozy z gruzem, z resztkami rozsadzanej i rozwalanej Sucharewskiej Baszni. Tak. Burzą ten piękny zabytek architektoniczny, motywując go potrzebami ruchu kołowego. Powtarzają błędy naszych ojców z dziewiętnastego wieku. Ale „od tego czasu“ ludzie zmądrzeeli i „znają się na rzeczy“. W Paryżu, zamiast rozwalać Sucharewską Basznię (gdzieby tam się znajdowała) rozwalonoby raczej małe domy mieszkalne z obu stron ulicy, żeby rozszerzyć jeźdźnię. Ale Moskwa to nie Paryż: rozwalenie Sucharewskiej Baszni nie stwarza konieczności natychmiastowego wybudowania nowej, na innym miejscu, tak jakby to było konieczne po rozwaleniu domów mieszkalnych.

Była punkt czwarta, kiedy zastukałam do gabinetu doktora — dyrektora. Nie spotykana to punktualność, jak na stosunki moskiewskie, gdzie spóźnienie się o godzinę nie budzi zdziwienia. Doktor był to taki mały, sympatyczny człowieczek, właściwie nie

doktor, ale doktorek. Nosił bródkę i binokle. Porozumieliśmy się o co chodzi, i oto już idę ubrana w wielki biały fartuch, przez dziedziennicę, obok doktora. Idziemy zwiedzić lecznicę.

Każdy wielki szpital w wielkim mieście, gdzie przyjęte są normy leczenia według systemu europejskiego — jest mniej więcej taki sam. Toteż i lecznica imienia Sklifosowskiego jest taka sama, jak setki lecznic na Zachodzie. Długie korytarze, czyste, wyłożone ceratowymi chodnikami. Za szklanymi drzwiami sale przepełnione chorymi. Wszędzie łóżka gęsto ustawione i wszędzie cichy zapach krwi i środków dezynfekcyjnych. Tam, gdzie tylko korytarz rozszerza się, stoją i w nim rzędem łóżka, że jeden chory dotyka nogami głowy drugiego.

Właśnie na jednym z takich korytarzy jedno z łóżek jest odsunięte na odległość swojej długości. Na łóżku leży człowiek przykryty prześcieradłem. Głowę ma też przykrytą wystając tylko nogi. Widzę — trup. Patrzę pytająco na doktorkę:

— W Związku wyszło rozporządzenie, że umarli nie może być wyniesiony do kostnicy wcześniej, niż po sześciu godzinach, bo zachodziły wypadki omyłki i wynieszone żywych.

— Tak, ale powinien być oddzielny pokój, gdzieby czasowo przechowywano nieboszczyków. To przecież robi przykre wrażenie na innych chorych.

— Tak, powinien być — westchnął doktorek, — ale my i dla zdrowych nie mamy dosyć miejsca.

Idziemy dalej. Schody, piękne rzeźbione sklepienia. To główny gmach. Graf Obolenski, wybudował tę lecznicę, był to arystokrata, ożeniony ze swoją poddaną chłopką, którą wyzwolił z pańszczyzny. Oprócz tej lecznicy Obolenski pierwszy w Rosji wybudował teatr. Wybudował go u siebie w majątku, na wsi, niedaleko Moskwy. Było to w XVIII wieku. Parasza — wyzwolona chłopka, zżona grafa, grała na tej scenie wdzienne role francuskich pasterek. I Welki to był pan i z wielkopiętnym rozmachem wybudowana jest lecznica. Lecznica ta jeszcze przed wojną dwukrotnie zwiększona, teraz po rewolucji została rozbudowana do olbrzymich rozmiarów. Właściwie nie rozbudowana, ale rozszerzona kosztem przylegających gmachów.

— Teraz pokażę pani coś, czego wy jeszcze u siebie nie praktykujecie.

Wchodzimy do małego pokoiku. Szereg łodówek stoi pod ścianą. Nie żadne tam frigidery, ale zwykłe lodówki, z których kapie woda.

— Przypomina sobie pani plakat u mnie w gabinecie? Ten plakat, który panią zainteresował. Plakat z napisem: „Umarły żyjącemu“.

Doktór otwiera pierwszą z brzegu lodówkę. Widać butle z ciemną, fioletowo-czerwoną cieczą. Nalepka „Grupa A“.

— To krew, której używamy do transfuzji. Jest to krew ludzi nagle zmarłych. Ludzi, którzy nie przechodzili agonii. W takim wypadku nagle śmierci robimy sekcję, analizę Wassermana, i jeżeli okaże się, że nieboszczyk był człowiekiem zdrowym, ściągamy z niego krew. Musi to nastąpić nie później, niż w sześć godzin po śmierci. Odrzućmy określenie krew, przynależność do odpowiedniej grupy i przechowujemy w lodzie. Taka krew jest dobra do użytku nawet po kilku dniach. W razie nagłej potrzeby zastosowania transfuzji — mamy pod ręką krew odpowiedniej grupy. Na pomysł korzystania z krwi zmarłych nagłą śmiercią wpadł profesor Szanow z Charkowa. On to już w roku 1930 stosował u psów. U ludzi zastosowano ten wynalazek pierwszy raz w Moskwie, tu w naszej lecznicy, ponieważ przywołał tu ludzi, którzy ulegli nagłym wypadkom, możemy przy pomocy tej metody stosować transfuzję bez zwłoki, wtedy, gdy każda minuta jest dro-

ga. Widzę, że panią to przeraża, ale zapewniam panią, że uratowany chory nie dba o środki jakimśi go do życia powrócono.

Idziemy dalej.

— A teraz również coś nowego — mówi doktór. — Proszę tylko nie zrażać się zapachem.

Wchodzimy do pokoju, w którym stoi sześć łóżek. Łóżka są przykryte ciemnymi pledami w następujący sposób: od poręczy do poręczy po obu stronach łóżka leżą żerdzie, na których opiera się pled. W środku tworzy się zamknięta przestrzeń z chorem leżącym na łóżku.

Zapach rozkładającego się ciała był tak silny, że zaczęło mnie mdlić. Doktór zbliżył się do jednego z łóżek i podniósł pled. Zobaczyłam człowieka — mężczyznę, o całkiem zwężonych kończynach. Parę much z bzykiem zerwało się z jego ran. Człowiek leżał w tej trumnie z pleców, a na jednej z żerdzi wisiała elektryczna lampa i rzucała czerwone światło. Doktór opuścił pled.

— Tych poparzonych ludzi leczymy naświetlaniem. Jest to najnowszy sposób. Nie oliwa, ale światło.

Ciklwy smród stał się nie do zniesienia. Nie, nie mogę już zająć do drugiego łóżka! Mucha usiadła mi na twarzy.

— Doktorze, doktorze! Wyjdźmy stąd!

— Niech pani poczeka na korytarzu.

Doktorek długo jeszcze przebywał w strasznym pokoju. Wyszedł z rozjaśnioną twarzą.

— Myślę, że jednak uratujemy smarkacza. Mam tu dziesięciolletniego chłopca. Cały brzuch, nogi i twarz oparzone ukropem. Matka przez nieumiejętność tak go urządziła. Ta kobieta oszalałaby, gdyby mały umarł. Na twarz damy mu nową skórę.

— Czy też z nagłe zmarłego? — A wie pani, że to pomysł — śmiał się doktór.

Halina Borman

## 100 biletów dla ubogiej dziatwy Na św. Mikołaja w teatrze Kometa

Teatr dla dzieci T. Ortyma przygotowuje dla swych młodocianych widzów miłą niespodziankę. W sobotę, 8 b. m., oraz w niedzielę, 9 b. m., o godz. 12.45 i o godz. 4-ej w Hollywood zjawi się św. Mikołaj w towarzystwie anioła i djabełka. Wystawione będą czarujące opowieści ze śpiewami i tańcami: „Trzygody czarnego Kika“ — wesoła historia o małym murzynku, który przybył do białych dzieci, „Pat panom Patachona“ — zabawna opowieść o ulubieńcach dziatwy i „Św. Mikołaj u Kajtusia“ — baśń nocy 6-go grudnia. Udział bierze cały zespół teatru, który pragnie zapewnić dziatwie Warszawy najweselejszą i najmielszą zabawę. Rodzice życzący sobie, by ich dzieci zostały obdarowane za pośrednictwem „Św. Mikołaja“, zechcą podarunki, dobrze opakowane i zaadresowane (imię, nazwisko i adres dziecka) z podaniem dnia i godziny, w których mają być doręczone — składać w kancelarii Hollywood od godz. 11 do 2 i od 5 do 10 w. Ceny miejsc niepodwyższone.

Równocześnie zespół tego teatru organizuje w sobotę i niedzielę o godz. 11.30 w sali kina „Kometa“ ul. Chłodna 49 przedstawienia dla dzieci, na których również zjawi się „Św. Mikołaj“. Odegrana będzie baj-

ka „Śnieżka i Tomeo Paluch“. Zarząd teatryku zaoferował za pośrednictwem redakcji ABC na oba przedstawienia po 50 biletów bezpłatnych dla najuboższej dziatwy. Dzięki tej hojnej ofierze, 50 dzieci z Woli i 50 dzieci z ul. Wawelskiej, gromadzące się w świetlicach Polskiej Macierzy Szkolnej, spędzi prymityw parę godzin wesela i zabawy.

## PODZIĘKOWANIA

Kierownictwo Zakładu Opatrności Bożej przy ul. Rakowieckiej przesyła gorące „Bóg zapłać“ zarządowi Teatru dla dzieci w Hollywood, oraz redakcji „ABC“ za dwukrotne ofiarowanie po 100 bezpłatnych biletów na przedstawienia teatralne dla sierot, które pozostają pod opieką zakładu.

s. Janina Szaryta-Przełożona

W imieniu biednej dziatwy Powiśla, Ochoty i Woli, które Macierz Szkolna otacza opieką w swych świetlicach Zarząd Macierzy składa gorące podziękowanie Zarządowi Teatru dla dzieci w Hollywood i kinie „Kometa“ za 300 bezpłatnych biletów na 4 przedstawienia otrzymane za pośrednictwem redakcji „ABC“. Działwa naszych świetlic rekrutuje się przeważnie spośród najbiedniejszych dzieci bezrobotnych, toteż umożliwienie im bytności w teatrze i dostarczenie godziwej rozrywki, jest istotnie czynem zasługującym na wdzięczność i uznanie.

Polska Macierz Szkolna

## Przyspieszenie ruchu pociągów na nowej linii Warszawa — Radom

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 15 grudnia r. b. bieg poc. pasażerskich na linii Warszawa — Radom będzie przyspieszony i w związku z tem rozkład jazdy poc., kursujących na tej linii, będzie zmieniony jak następuje:

1) poc. Nr. 23, odchodzący z dworca Warszawa Gl. o godz. 8 m. 43 i przychodzący do Radomia o godz. 12 m. 00, będzie odchodził z Warszawy Gl. o godz. 10 m. 00 i przychodził do Radomia o godz. 12 m. 23.

2) poc. Nr. 913, odchodzący z Warszawy Gl. o godz. 19 m. 22 i przychodzący do Radomia o godz. 22 m. 23, będzie odchodził z Warszawy Gl. o godz. 20 m. 05 i przychodził

do Radomia o godz. 22 m. 28.

3) poc. Nr. 24, odchodzący z Radomia o godz. 15 m. 40 i przychodzący do Warszawy Gl. o godz. 18 m. 45, będzie odchodził z Radomia o godz. 15 m. 50 i przychodził do Warszawy Gl. o godz. 18 m. 25.

4) poc. Nr. 914, odchodzący z Radomia o godz. 6 m. 30 i przychodzący do Warszawy Gl. o godz. 9 m. 37, będzie odchodził z Radomia o godz. 6 m. 25 i przychodził do Warszawy Gl. o godz. 8 m. 57.

Pociągi te dla wygody podróżnych będą zatrzymywane na przystanku Warszawa Czyste.

Równocześnie od tejże daty poc. podmiejski Nr. 1131 Warszawa Grodzisk Maz., odchodzący z dworca Warszawa Gl. o godz. 19 m. 28, będzie odchodził o godz. 19 m. 22.

## Rozpaczliwe S.O.S. Co się dzieje z Ulmem? Wielka ekipa ratownicza poszukuje lotnika

HONOLULU, 5.12. (PAT). Pogłoski o tem, jakoby znaleziono i wyłowiono z morza samolot Ulma, nie tylko nie zostały potwierdzone, ale okazało się, iż są najzupełniej fałszywe. Samoloty, które wysłano po otrzymaniu sygnałów S.O.S. rozesłanych przez Ulma, dotychczas nie natrafiły na żaden ślad lotnika.

Co do losu Ulma i jego dwóch towarzyszy panuje wielkie zaniepokojenie. Od 10 godzin brak o nich wszelkiej wiadomości.

LONDYN, 5.12. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają pełną dramatycznego napięcia wiadomość radiową, otrzymaną od lotnika australijskiego Ulma, który przelatując ponad Pacyfikiem z Ameryki do Australji musiał opuścić się z dwoma towarzyszami na morze w odległości 400 mil od Honolululu.

„Godz. 11.20 znajdujemy się na południe od Honolululu, ale obecnie zwracamy spowrotem.“

Godz. 11.25 straciliśmy kieru-

nek wśród ciężkich olwianych chmur i silnych wiatrów przeciwnych. Beuzyny starczy zaledwie na 15 minut. Czy możemy liczyć na pomoc innych samolotów?

Godz. 11.30 opuszczamy się. W tej chwili uderzyliśmy o wodę. Godz. 1.58 ostatkiem na wodzie i zwracam obecnie maszynę pod wiatr. Przybływaście i zabierzcie nas. Przypuszczam, że zdołamy utrzymać się na powierzchni 2 dni...“

Na tem komunikat radiowy Ulma urywa się. Natychmiast 18 amerykańskich hydroplanów wyruszyło na pomoc. Poza tem Ulma szuka transoceaniczny statek pasażerski „Prezydent Coolidge“, 18 amerykańskich łodzi podwodnych, 3 amerykańskie torpedowce, 2 parowce przybrzeżne i liczne japońskie statki rybackie. Statek transoceaniczny „Prezydent Coolidge“ przybył już na miejsce, gdzie przypuszczają, że Ulm osiadł na wodzie, ale żadnych śladów Ulma nie znaleziono.

## Ostra walka między prawicą a lewicą W parlamencie praskim

PRAGA, 5.12. (PAT). Demonstracje studenckie w związku ze zwrotem insygniów historycznych Uniwersytetu Karola przez praski Uniwersytet niemiecki wywołały ostrą walkę między lewicą a prawicą oraz kampanję tutejszych Niemców przeciwko prawicy czeskiej.

Przedstawiciel Niemców, poseł Rosche, zaatakował w parlamencie jednego z przywódców prawicy, posła prof. Hodacza, że z jednej strony prowadzi antyniemiecką kampanję nacjonalistyczną, z drugiej, jako sekretarz generalny Związku Przenysła Czechosłowackiego, otrzymuje olbrzymie wynagrodzenie (ponad 300 tysięcy koron rocznie), płacone w części przez przemysł niemiecki.

Odezwały się również głosy w prasie za zniesieniem autonomji Uniwersytetu niemieckiego, przytem okazywało się, że na Wydziale Filozoficznym jest 13 profesorów 9 cudzoziemców, na Wydziale Przyrodniczym na 13 profesorów 5 cudzoziemców, na Wydziale Lekarskim na 17 — 12 cudzoziemców. Protesty wywołane w Niemczech prasa tutejsza nazywa niesłychaną bezczelnością.

## Wzrost bezrobocia

Stan bezrobocia na dzień 1 b. m. wyniósł 332.813 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego 14.117 osób.

## W domach akademickich dodatkowych opłat nie będzie

Wobec ostatnich pogłoszek, jakoby z dniem 1 stycznia 1935 r. miało wprowadzić dodatkowe opłaty za świadczenia w domach akademickich im. Prof. Narutowicza, dowiadujemy się, że pogłoska ta jest pozbawiona podstaw, gdyż żadne dodatkowe opłaty nie są przewidywane. Natomiast w interesie mieszkańców leży jaknajbardziej oszczędne zużywanie wody, gazu i elektryczności, gdyż od tego uzależniona jest dalsza obniżka komornego.

Omawiane domy zamieszkuje obecnie 1617 studentów.

## Kolejka napowietrzna Warszawa — Otwock

Swego czasu powstał projekt znalezienia kolejek dojazdowych w sposób najbardziej nowoczesny, a mianowicie przez utworzenie na linii Otwock — Warszawa kolejki napowietrznej. Budowę tę przeprowadzić miało konsorcjum angielskie. Zrobiono już kosztorys ogólny i obliczono, że wraz z taborami cena modernizacji będzie wyniosła w przybliżeniu 20.000.000 zł.

Przedstawiciele angielskiego konsorcjum bawili ostatnio w Warszawie w celu przeprowadzenia dalszych rozmów, związanych z projektem. Akcja ta, gdyby została urzeczywistniona, miałaby wielkie znaczenie nie tylko lokalne, bo należy przypuszczać, że w tym wypadku i inne dziełnice Polski, w zrealizowaniu konieczności zmian w dziedzinie komunikacji, poszłyby za przykładem Warszawy.

## Układ w sprawie portu gdańskiego

W d. 4 b. m. reprezentanci rządu polskiego i senatu w. miast Gdańska podpisali protokół, przysługujący na jeden rok, do 30 września 1935 r. układ z dn. 13 września 1933 r. w sprawie wyzyskania portu gdańskiego.

**CYRK Staniewskich**  
Dziś i codziennie rewelacyjny  
Nowy program  
12 atrakcyj na czele



ŚLYNNY FAKIR INDYJSKI  
**BLACAMAN**

Śród lwów, krokodyli i węży  
Dziś i jutro po 2 przedstawienia  
o 4.30 i 8.15 wiecz. Popołudniowy  
ny zniżenie od 49 gr., a dzieci  
płacą połowę. Wiecz. od 99 gr.

## Napad na kasę kolejową Sprawa w Sądzie Apelacyjnym

Sprawa o napad na kasę Warszawską Główną Towarową znalazła się w Sądzie Apelacyjnym. Sąd Okręgowy skazał Andrzeja Kowalskiego i Romana Milczarka po 4 lata więzienia, woźnego kolejowego Franciszka Karolaka, który był w zмовie z włamywaczami i wpuścił ich do kasy, na 3 lata więzienia, Majera Smolera na 3 lata, Czesława Brzezińskiego na 2 lata i Władysława Karolaka, brata woźnego na półtora roku, pasażerów: Rzeźnicką, Zycho-

wiczową i Aniszeńskiego po roku więzienia. Kowalski i Milczarek wnieśli skargę apelacyjną.

Wczoraj, w charakterze świadka zbadano Władysława Karolaka, który dowodził, że ani Kowalski, ani Milczarek nie braли udziału w przestępstwie, a krądzki dokonali Smoler i Brzeziński. Sąd Apelacyjny nie uwierzył Karolakowi i podwyższym Kowalskiemu i Milczarkowi oraz Franciszkowi Karolakowi karę do 5 lat więzienia.

## Tajemnicę śmierci dziecka wyświetli przewód sądowy

Akuszerka Józefa Orzechowska skazana została za dokonanie nielegalnej operacji na 7 miesięcznej dziewczynce. Orzechowska rozpoczęła już odbywanie kary. Wtedy do Sądu Najwyższego wpłynęło podanie o rewizję procesu. Orzechowska ma być ofiarą perfidji swej pacjentki, na osobie której miała dokonać zabiegu. Pacjentka ta, niejaka Olszewska, pozostawała w bliskich stosunkach z Izraeliem Zaklikowskim. Owocem polityki miało być dziecko, lecz macierzyństwo Olszewskiej rozpięło się w zagadko-

wych okolicznościach. Olszewska doniosła, że akuszerka Orzechowska dokonała jej operacji.

Obecnie Olszewska poróżniła się z Zaklikowskim i twierdzi, że historia zabiegów jest nieprawdziwa. W rzeczywistości bowiem urodziło się dziecko we właściwym czasie, lecz zabił je Zaklikowski.

Sąd Najwyższy zdecydował zasięgnąć z urzędu prokuratorskiego wiadomości, co do wszczęcia śledztwa przeciwko Zaklikowskiemu.